

Poruszenie Warszawy '43. Ludność Warszawy na ratunek polskim dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny¹

The Warsaw Movement 1943. Warsaw Citizens
to the Rescue of Polish Children Expelled
from the Zamość Region

[...] Warszawa, która co dzień z twardym dumnym spokojem dowiaduje się o męczeństwie setek ludzi, nieraz o męczeństwie najbliższych – Warszawa na wieść o dzieciach zadrżała, zawrzała, zawyła zranionym sercem matki².

VARIA

WARSZAWA
WYSIEDLENIA
ZAMOJSZCZYZNA
II WOJNA ŚWIATOWA
NIEMCY
DZIECKO POLSKIE
GERMANIZACJA
ZAGŁADA

WARSAW
DISPLACEMENT
ZAMOŚĆ REGION
SECOND WOLRD WAR
GERMANY
POLISH CHILDREN
GERMANIZATION
EXTERMINATION

¹ Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego nr N N108 788640, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w Krakowie.

² *Warszawa-Matka*, „Polska Walczy”, 27 I 1943, s. 2.

Abstrakt

W czasie II wojny światowej mieszkańcy Warszawy zapisali chlubną kartę, ratując polskie dzieci z Zamojszczyzny – najmłodsze ofiary prowadzonej tam przez Niemców akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej. Na początku stycznia 1943 r. po okupowanej stolicy rozeszły się pogłoski o pojawieniu się transportów kolejowych z polskimi dziećmi zrabowanymi rodzicom na Zamojszczyźnie i wywożonymi w nieznanym kierunku. Wielu mieszkańców ogarnęła prawdziwa gorączka poszukiwania ich. Na dworcach kolejowych organizowano dyżury, oczekiwano z jedzeniem, kocami i ciepłą odzieżą. Oblegano również warszawskie instytucje i placówki wychowawcze. Mimo zapewnień Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Warszawie o gotowości do działań wiele osób nieustannie poszukiwało dzieci na własną rękę. Władze okupacyjne stolicy w oficjalnych komunikatach zaprzęcały wiadomościom o rzekomych transportach z wysiedlonymi dziećmi z Zamojszczyzny, grożąc jednocześnie za ich rozpowszechnianie surowymi karami. Spontaniczna reakcja mieszkańców Warszawy znalazła oddźwięk na kartach pism konspiracyjnych.

Abstract

During the Second World War, Warsaw citizens went down in history by rescuing Polish children from the Zamość region – the youngest victims of the displacement and colonization activities by the Germans there. At the beginning of January 1943, rumors were circulating throughout occupied Warsaw about railroad transport with Polish children onboard who had been kidnapped from their parents in the Zamość region to be taken to an unknown destination. Many citizens became desperate to find the children. To do so people took turns to wait for them at railway stations with food, blankets, and warm clothes. They also crowded at the capital's institutions and educational centers. Despite assurances from the Polish Welfare Committee in Warsaw about their readiness to act, many people continued to look for the children on their own. Announcements made by the occupational authorities denied the news of the alleged transports with children expelled from the Zamość region and, at the same time, threatened with severe penalties for its dissemination. The spontaneous reaction of Warsaw citizens was later described in underground journals.

Późną jesienią 1942 r., w nocy 27 listopada 1942 r., Niemcy rozpoczęli na Zamojszczyźnie masową akcję wysiedleńczo-kolonizacyjną³. W strefie znalazło się ok. 110 tys. Polaków, w tym ok. 30 tys. dzieci (z czego 10 tys. zmarło lub zostało zamordowanych)⁴. To właśnie los najmłodszych był szczególnie dramatyczny. Ich tragedia rozpoczynała się z chwilą wysiedlenia z rodzinnego domu i osadzenia w obozie przejściowym w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc)⁵. Początkowo kierowano tam

³ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1978, s. 270; C. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 136.

⁴ J. Wnuk, *Dzieci Zamojszczyzny* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969, s. 62; *idem*, *Tragedia dzieci polskich na Zamojszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3, s. 212; Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie. Od początków września 1939 r. do końca lipca 1944 r.*, Warszawa 1947, s. 12.

⁵ Niemiecki obóz przejściowy w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc) funkcjonował od 18 listopada 1942 r. do 18 stycznia 1944 r. Podlegał zamojskiej filii Centrali Przesiedleńczej w Łodzi (Umwandererzentralstelle Litzmannstadt – Zweigstelle Zamość) i był centralnym obozem przejściowym dla cywilnej ludności polskiej wysiedlanej z Zamojszczyzny w latach 1942–1943. W 1982 r. postanowieniem Sądu Najwyższego w Warszawie uznano obóz za równorzędny obozom koncentracyjnym dla dzieci do lat 14 (ze względu na panujące w nim ekstremalne warunki bytowe i okrucieństwo załogi). H. Kajtel, *Hitlerowski*

wszystkich wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny. Na miejscu poddawano ich „badaniom rasowym” oraz selekcji pod kątem przydatności do niewolniczej pracy w Rzeszy. Niemcy byli zupełnie obojętni na los polskich dzieci uznanych podczas selekcji rasowej za „bezwartościowe rasowo”⁶. Dzieci te w większości były odłączone siłą od matek (rodziców), niejednokrotnie w sposób sadystyczny, i skazane na powolną śmierć w nieludzkich warunkach bytowych w tzw. końskich barakach, „za drutami” w Zamościu. Począwszy od 7 grudnia 1942 r., w obawie przed rozprzestrzenianiem się w obozie epidemii tyfusu (obóz był już wtedy przepełniony), partiami wywożono dzieci, które nie nadawały się na zniemczenie⁷.

Informacje o masowym i brutalnym wysiedlaniu ludności wiejskiej na Zamojszczyźnie (dotyczyło to całych wiosek) w szybkim tempie docierały do mieszkańców okupowanych ziem polskich⁸. W Warszawie pierwsze wiadomości o rozpoczęciu akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej pojawiły się w grudniu 1942 r. Przez warszawskie dworce przejeżdżały wówczas transporty z wysiedleńcami z Zamojszczyzny deportowanymi na przymusowe roboty do Rzeszy.

Pogłoski o widzianych na dworcach kolejowych dzieciach z Zamojszczyzny, wywożonych przez Niemców w bydlęcych, nieopalanych wagonach w nieznane, pojawiały się w Warszawie już w pierwszych dniach stycznia 1943 r.⁹ Mówiono, że dzieci te zostały odebrane rodzicom, a Niemcy wywożą je w nieznane, ich rodziców zaś deportowano do pracy przymusowej w Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych. Informacje o tych pogłoskach można znaleźć m.in. w zapiskach Adama Ronikiera. Wspomina on, że po Warszawie zaczęły krążyć nie wiadomo przez kogo rozsiewane pogłoski o całych transportach dzieci odebranych rodzicom na Zamojszczyźnie.

Informacje o masowym i brutalnym wysiedlaniu ludności wiejskiej na Zamojszczyźnie (dotyczyło to całych wiosek) w szybkim tempie docierały do mieszkańców okupowanych ziem polskich.

obóz przesiedleńczy w Zamościu. UWZ Lager Zamość, Biłgoraj 2003, s. 18; J. Marszałek, Hitlerowski ośrodek terroru w Zamościu [w:] Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 347; Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) z 4 XI 1982 r. (sygn. akt III-UZP-5/8).

⁶ Niemcy kierowali się kryterium rasowym (wzorzec rasy nordyckiej przewidywał m.in. blond włosy, niebieskie oczy i odpowiedni układ twarzoczaszki).

⁷ B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945 / Saved from the Transports. The Children of Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942–1945*, tłum. na j. ang. J. Maksymowicz, Siedlce 2011, s. 103.

⁸ Podczas wysiedlania nie oszczędzano kobiet, dzieci i starców. Często bywało, że szybkie tempo akcji wysiedleńczej nie pozwalało rodzicom (matkom) odpowiednio ciepło ubrać dzieci, zwłaszcza w przypadku rodzin wielodzietnych.

⁹ Według Zofii Tokarz pierwsze informacje o dzieciach z Zamojszczyzny, wywożonych w zaplombowanych, towarowych wagonach, skierowanych w kierunku stolicy, dotarły do ludności Warszawy na przełomie 1942 i 1943 r. Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny*, Warszawa 1987, s. 110.



Dzieci te można było kupić od urzędników kolejowych w cenie 50 zł za główkę¹⁰. Również polscy kolejarze (m.in. z Zamościa i Lublina) rozpowszechniali informacje o wywożeniu dzieci z tego terenu w bydlęcych, nieogrzewanych transportach w nieznane. Tak samo czynili Polacy pracujący jako kolejarze w Warszawie – nie zważając na grożące im ze strony Niemców kary, przekazywali wiadomości o transportach i miejscach postoju pociągów przejeżdżających przez warszawskie dworce kolejowe¹¹.

5 stycznia 1943 r. rozeszły się po Warszawie wieści o przybyciu do miasta 2 tys. dzieci. Według zapisków Józefa Dąbrowy-Sierzputowskiego transportowano je w okropnych warunkach, wskutek czego 500 z nich zmarło. Rodzice tych dzieci, jak pisze, zostali wysiedleni z Zamojszczyzny¹². Niektórzy mieszkańcy okupowanej stolicy twierdzili, że dzieci są w wieku od 2 do 10 lat – że krzyczą i płaczą, umierają z zimna i głodu¹³. Krążące informacje były jednak niesprawdzone, a często sprzeczne. Jedni np. twierdzili, że do Warszawy zbliża się „pociąg-upiór”, wiozący chłopskie dzieci z Zamojszczyzny, a wśród nich „zmarznięte trupki” – gdyż połowa z nich miała być martwa¹⁴. Niektórzy rozpowiadali, że transporty z dziećmi przejeżdżają przez stolicę i są kierowane przez Niemców w niewiadomym kierunku¹⁵, inni zaś wskazywali, że są one wywożone w kierunku zachodnim¹⁶. Byli i tacy, którzy rozpowszechniali wiadomość o tym, że Niemcy wywożą te dzieci na zagładę do obozu koncentracyjnego¹⁷.

O tłumnie podążającej 5 stycznia 1943 r. na Czyste ludności Warszawy (przeważnie o kobietach), na wiadomość, że stoi tam transport dzieci z Zamojszczyzny, informowano 16 stycznia 1943 r. na łamach konspiracyjnego „Szańca”¹⁸. Krążące w tym tłumie wieści budziły grozę.

„ Mówiono, że są tam maleństwa nieumiejące jeszcze ani mówić, ani chodzić, zmarznięte, z poobgryzаныmi z głodu paluszkami; że pospołu z żywymi leżą dzieci zmarłe, które nie wytrzymały męki transportu; że słychać stamtąd ustawiczny płacz, jęki, rozpaczliwe wołania: mamó, mamó! – itp.

¹⁰ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001, s. 224. Hrabia Adam Ronikier był prezesem Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Krakowie (w latach 1940–1943).

¹¹ J.E. Wilczur, *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady* [w:] *Pomoc dzieciom w czasie wojny. Sympozjum*, oprac. E. Rudak, Warszawa 2002, s. 94, http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/pdf/sympozjum_2.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

¹² Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór rękopisów, 40, Józef Dąbrowa-Sierzputowski, *Wspomnienia wojenne (Warszawa 1939–1944)*, mps, k. 41.

¹³ *Warszawa-Matka...*, s. 2.

¹⁴ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski*, Warszawa 1964, s. 209.

¹⁵ *Sprawa dzieci z Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 2, s. 15.

¹⁶ J.E. Wilczur, *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady...*, s. 94.

¹⁷ M. Piekarski, *Tak zapamiętałem. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 64.

¹⁸ *Łajdactwo i serce*, „Szaniec” 1943, nr 2, s. 4.

szczegóły, od których ludziom włosy na głowie wstawały i krew stygła w żyłach¹⁹.

Jak podawał „Szaniec”, to właśnie na tej stacji kolejowej (technicznej) pojawiły się dwa wagony towarowe. Było w nich ok. 80 dzieci, odebranych rodzicom na Zamojszczyźnie i wywożonych na zniemczenie w specjalnych zakładach wychowawczych w Rzeszy. „Wagony oczywiście nieopalone. Na podłodze – garść słomy. Na tym nędznym barłogu stały, leżały, siedziały dzieci, na szczęście wszystkie żywe, ale głodne, zziębnięte i brudne, w zaduchu, ciasnocie i płaczu”²⁰ – pisano. Większość z nich była w wieku 4–7 lat, ale znaleziono również 2-latków. „Szaniec” donosił, że opiekowały się nimi niemieckie dozorcynie (po jednej na 15 dzieci). Początkowo odmówiły one wydania dzieci, jednak musiały ustąpić wobec groźnej postawy licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy. Udało się im wówczas uratować wszystkie dzieci. Przybyła po dłuższym czasie niemiecka straż kolejowa zastała już tylko puste wagony i stojące obok „ogłupiałe” Niemki²¹. Nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy doszło do tego incydentu, i czy na pewno było to na stacji kolejowej (technicznej) na Czystem. Nie ulega jednak wątpliwości, że działo się to na początku stycznia 1943 r. Być może transport ten pojawił się na innym warszawskim dworcu. Według przypuszczeń Andrzeja Barańskiego transport 80 dzieci (w wieku od 2 do 10 lat), zakwalifikowanych jako czyste rasowo, dotarł 4 stycznia 1943 r. na dworzec postojowy Warszawa-Czyste, Warszawa-Grochów bądź na Dworzec Wschodni²². Twierdzi też jednak, że mógł to być ten sam pociąg, przetaczany z miejsca na miejsce, by zmylić czujność warszawiaków²³.

Pogłoski o pojawieniu się w stolicy polskich dzieci zrabowanych rodzicom na Zamojszczyźnie odbiły się szerokim echem w całej Warszawie. „Każda Polka twierdziła, że jej sąsiadka lub krewna owe dzieci widziała. Opowiadano ze wszystkimi szczegółami, jak to dziecko wyglądało, jak było ubrane, jak opłakiwało rodziców i rodzeństwo itd.”²⁴ – informowano w relacji warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim.

**„Każda Polka twierdziła,
że jej sąsiadka lub krewna
owe dzieci widziała.
Opowiadano ze wszystkimi
szczeǳółami, jak to dziecko
wyglądało, jak było ubrane,
jak opłakiwało rodziców
i rodzeństwo itd.”**

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² A. Barański, *Gorące serce Warszawy*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2012, nr 4, s. 34.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Relacja warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim, b.d. [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. 1, red. C. Madajczyk, Warszawa 1979, s. 383.



Wszyscy byli oszołomieni, jak wspomina Sabina Sebyłowa, zbrodniami na Zamojszczyźnie²⁵. W święto Trzech Króli, 6 stycznia 1943 r., miał przybyć do Warszawy transport dzieci z Zamojszczyzny, a Niemcy najprawdopodobniej wyraziliby zgodę na umieszczenie dzieci w rodzinach warszawskich. „Chyba dlatego pozwolili – pisze Sebyłowa – że większość transportowanych dzieci zamrozili na śmierć w drodze”²⁶. Z kolei Jan Starczewski odnotował:

„ 6 stycznia 1943 r., w samo święto Trzech Króli, lotem błyskawicy obiegła Warszawę wiadomość, że z powiatu zamojskiego przybył transport wysiedlonych dzieci. Z ust do ust podawano sobie coraz to nowe szczegóły, niekiedy z sobą sprzeczne, wszystkie jednak przerażające: wagony stoją na dworcu, połowa dzieci zamarzła na śmierć, wagony wyładowano, ale nikt dziećmi się nie zajął i tułają się bezdomne, transport skierowano dalej w niewiadomym kierunku, w drodze są dalsze trzy pociągi”²⁷.

Wiadomość o tym transporcie spowodowała natychmiastową reakcję ludności Warszawy. 6 stycznia 1943 r. zapisał się na trwałe w pamięci jej mieszkańców. Tego dnia na ulice okupowanej stolicy wyległy tłumy. Wiele osób nie poszło do pracy, niektóre sklepy były zamknięte, ludzie spieszący na pomoc dzieciom nieśli koce i ciepłą odzież²⁸. Mieszkająca wówczas w Warszawie Sabina Dłużniewska wspomina o podążającej z pledami aktorce Mieczysławie Ćwiklińskiej²⁹. W tłumie kobiet udających się na dworce były też i pracownice warszawskich zakładów pracy, np. Wedla, gdzie przygotowano na przyjęcie dzieci jeden z lokali fabrycznego przedszkola³⁰. Do poszukiwań dzieci włączyły się m.in. harcerki. Jedną z nich („Baśka”) wspomina dyżur na Dworcu Wschodnim i zamiar przekupienia Niemców wódką: „»Fred« dostarczał wódkę na dyżur. Miałam w torbie wódkę i mieliśmy, gdy taki wagon znowu przyjdzie, prosić, żeby nam, za wódkę wypuścili, ile się da dzieci”³¹.

Mieszkańcy Warszawy nie znali planów Niemców wobec tych dzieci. Mogli się jedynie domyślać, że zostały one zrabowane rodzicom i były eskortowane przez niemiecką załogę. Nie mieli jednak pewności, jaki będzie ich dalszy los. Czy zostaną ulokowane w warszawskich rodzinach? A jeśli nie, to dokąd Niemcy zamierzali je wywieźć? Czy czekała

²⁵ S. Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985, s. 211. Autorka mieszkała wówczas w Warszawie.

²⁶ *Ibidem*, s. 212.

²⁷ J. Starczewski, *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 191.

²⁸ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski...*, s. 209.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Informacja o losie dzieci z Zamojszczyzny, 9 I 1943 r. [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, s. 321.

³¹ H. Brzozowska, *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993, s. 43.

je śmierć w niemieckich obozach koncentracyjnych i zagłady? A może miały zostać zniemczone w Rzeszy? Te i wiele innych pytań pozostawało wówczas bez odpowiedzi. W Warszawie zawrzało. Ludność była świadoma, że należy te dzieci znaleźć, ratować i nie dopuścić, by opuściły stolicę.

Poszukując dzieci z Zamojszczyzny, ludność Warszawy krążyła od dworca do dworca. W oczekiwaniu na transporty organizowano nawet dyżury – również w nocy, mimo godziny policyjnej. Atmosferę tamtych okupacyjnych styczniowych dni doskonale oddaje fragment *Informacji o losie dzieci z Zamojszczyzny* (z 9 stycznia 1943 r.):

„[...] tłumy kobiet oblegały dworzec [Wschodni – B.K.] z kocami, chustkami, koszami, saneczkami itp. Wzburzenie tych kobiet było wielkie i stwierdzono wołania: „oddajcie nasze dzieci”. W ogóle całe miasto zostało zelektryzowane tą wiadomością. Telefony prywatne, biur i urzędów były zajęte porozumiewaniem się na temat: gdzie są dzieci, kto przyjmuje zapis na dziecko, gdzie je można odebrać itp. Ktoś widział przy dworcu grupę starszych robotników, bardzo wzburzonych, którzy wyklócili się po polsku z młodym niemieckim żołnierzem, posyłając go „na front” i zawstydzając go, że Niemcy walczą z małymi dziećmi³².

Przekazywane z ust do ust informacje o miejscach, w których miały pojawić się wagony z dziećmi z Zamojszczyzny, były jednak niespójne. Widziano je na warszawskich stacjach i bocznicach kolejowych oraz w pobliżu torowisk. Najprawdopodobniej na Dworcu Wschodnim (w dzielnicy Praga) stały dwa „opieczętowane” wagony³³. Transport ten jednak zapewne pojechał dalej, w nieznanym kierunku³⁴. Dzieci z Zamojszczyzny widziano też w zaplombowanych wagonach na Dworcu Głównym w Warszawie, na stacji kolejowej Warszawa-Praga oraz na stacji postojowej Warszawa-Grochów. Po uzyskaniu zgody niemieckich konwojentów pracownicy ogniska (tj. placówki opiekuńczo-wychowawczej) przy ul. Myszynieckiej w błyskawicznym tempie (które było warunkiem postawionym przez Niemców) zorganizowali dożywianie tych dzieci, doprowadzając je grupami na posiłek do kuchni dziecięcej przy ul. Kiejstuta 9. Kilkoro z nich udało się ukryć na Nowym Bródnie. Po paru takich „kursach” akcja została przerwana, gdyż pociąg musiał już odjechać³⁵. Z kolei – jak wynika z relacji Władysławy Krupińskiej z Grochowa – gdy tylko rozeszła się wieść o tym, że na stacji postojowej Warszawa-Grochów stoją wagony z zamkniętymi dziećmi z Zamojszczyzny, mieszkające

³² Informacja o losie dzieci z Zamojszczyzny..., s. 321.

³³ F. Goetel, *Czasy wojny*, Kraków 2005, s. 107.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ M. Witkowski, *Udział nauczycielstwa szkół powszechnych w akcjach Sekcji [w:] W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie, 1939–1944*, red. S. Tazbir, Warszawa 1975, s. 39.



w pobliżu kobiety matki pędziły tam „jak oszalałe” i, przekupując wódką kolejarzy, wydobyły część dzieci z wagonów³⁶.

Dzieci z Zamojszczyzny poszukiwano nie tylko na warszawskich dworcach kolejowych i w pobliżu torowisk. Oblegano m.in. miejscowe instytucje miejskie. „Tłumy ludności otoczyły lokal Wydziału Opieki Społecznej i dom opiekuńczy im. ks. Boduena – wspomina Jan Dobraczyński. – Przypuszczano, że dzieci są w Warszawie, że potrzebują opieki, pomocy. Ci, którzy sami nie dojadali, przynosili żywność i odzież. Ci, którzy żyli w nędzy, błagali, by oddano im dzieci”³⁷. Nie zważając na tłumaczenia personelu Domu ks. Boduena (ul. Nowogrodzka 75), zgromadzeni tłumnie przed placówką mieszkańcy Warszawy żądali wydania im dzieci z Zamojszczyzny³⁸. Usiłowano też zdobyć konkretne wiadomości o ich losach w miejskim Wydziale Opieki i Zdrowia. W rezultacie wydział ten, wraz z Polskim Komitetem Opiekuńczym Warszawa-Miasto, uruchomił posterunki na dworcach. Postawiono w stan pogotowia służbę zdrowia³⁹. Ludność gromadziła się też i w innych miejscach Warszawy, np. przed siedzibą Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) przy ul. Marszałkowskiej 91.

Społeczeństwo Warszawy zareagowało natychmiast, nie zważając na terror niemiecki i zagrożenie bezpieczeństwa, a nawet życia. Jak pisze Zofia Tokarz, motywem do działania stało się hasło: „ocalić od zagłady te niewinne ofiary hitlerowskiej akcji eksterminacyjnej”⁴⁰. Wieści o pojawieniu się w Warszawie dzieci zrabowanych rodzicom z Zamojszczyzny wywołały ogromny wstrząs wśród ludności stolicy i „szalone poruszenie”⁴¹. Warszawa, jak wspomina Dłużniewska, „jak gdyby zmieniła swoje oblicze”⁴². W styczniowym numerze konspiracyjnego „Robotnika” czytamy: „Niesłychane oburzenie ogarnęło ludność polską. Zareagowały zwłaszcza całą pełnią macierzystych serc polskie kobiety. Robotnice chodziły dużymi grupami od dworca do dworca, chcąc odbić dzieci, wyrwać je z rąk oprawców. [...] Warszawa była podminowana. Wystarczyło rzucić iskrę, żeby nastąpił wybuch”⁴³.

14 stycznia 1943 r. konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” informował o „burzy” ofiarności i gotowości przyjsia z pomocą dzieciom,

³⁶ A. Barański, *Gorące serce Warszawy...*, s. 34.

³⁷ J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 240.

³⁸ A. Słomczyński, *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 111; Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny...*, s. 20.

³⁹ W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008, s. 4.

⁴⁰ Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny...*, s. 110.

⁴¹ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski...*, s. 209.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ „Robotnik”, 16 I 1943, s. 1. Natomiast na łamach konspiracyjnego „Głosu Pracy” pisano o zdementowaniu przez Niemców informacji o pojawieniu się dzieci z Zamojszczyzny w Warszawie. *Zbrodniarze czy szaleńcy*, „Głos Pracy”, 14 I 1943, s. 1.

a zwłaszcza przyjmowania ich na utrzymanie przez ludność pochodzącą ze wszystkich warstw społeczeństwa, w szczególności przez robotników, rzemieślników i kupców: „Zgłoszenia o pojedyncze dzieci i całe grupy szły w tysiące: nieraz były to deklaracje zbiorowe, np. mieszkańców bloków, domów, zarządów fabryk itd. [...] Tym razem znowu dowiodła Warszawa swego czynnego patriotyzmu”⁴⁴. Miejscowe placówki RGO otrzymały ponad 40 tys. zgłoszeń od osób wyrażających gotowość zaopiekowania się dziećmi, a nawet ich adopcji. Mimo zapewnień RGO o gotowości do niesienia pomocy wiele osób nie zaprzestało poszukiwań dzieci⁴⁵. Poruszenie mieszkańców Warszawy było ogromne.

Akcja poszukiwawcza nabrała tak szerokiego rozgłosu, że Niemcy, w obawie przed rozruchami, wielokrotnie dementowali informacje o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi, grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie.

Akcja poszukiwawcza nabrała tak szerokiego rozgłosu, że Niemcy, w obawie przed rozruchami, wielokrotnie dementowali informacje o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi, grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie. Zarząd Polskiego Komitetu Opiekuńczego Warszawa-Miasto także zaprzeczał krążącym pogłoskom, wydając specjalne oświadczenie⁴⁶. Władze okupacyjne stolicy również miały wiele wątpliwości, o czym może świadczyć polecenie skierowane przez Stadthauptmanna⁴⁷ do Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego nakazujące sprawdzenie, czy wysiedlone dzieci rzeczywiście przybyły na Dworzec Gdański⁴⁸. Nieco wcześniej władze okupowanej stolicy telefonowały do wspomnianego wydziału z redakcji „Warschauer Zeitung” z zapytaniem, jak faktycznie przedstawia się sprawa transportu dzieci⁴⁹. Dementi władz okupacyjnych stolicy nie zmyliło jednak czujności warszawian. Wielu z nich nadal próbowało poszukiwać dzieci na „własną rękę”⁵⁰.

⁴⁴ „Biuletyn Informacyjny”, 14 I 1943, s. 7.

⁴⁵ Jedną z tych osób była Marianna Fandri (żołnierz AK, „Smętek”). Na początku stycznia 1943 r. Fandri dowiedziała się o dzieciach z Zamojszczyzny przebywających w Stoczku Łukowskim (powiat garwoliński). Udała się do tego miasteczka i przywiozła do Warszawy 40 najciężej chorych dzieci (wymagających leczenia szpitalnego). Nieco później zapisała się w pamięci poprzez swoje zaangażowanie w akcję pomocy wysiedleńcom z Zamojszczyzny, ulokowanym w powiatach: garwolińskim (Parysów) i mińsko-mazowieckim (Kałuszyn, Mrozy, Cegłów). I. Życzkowska, *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri* [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny: 1942–1943*, t. 1, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, Siedlce 2014, s. 118, 123–130.

⁴⁶ Archiwum Akt Nowych (AAN), RGO, 517, Protokół nr 74 z posiedzenia Prezydium Polskiego Komitetu Opiekuńczego m. Warszawy, odbytego w dniu 13 I 1943 r., k. 24.

⁴⁷ Stadthauptmann, czyli starosta miejski.

⁴⁸ A. Słomczyński, *Dom...*, s. 112.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Była wśród nich m.in. Elna Gistedt, Szwedka, artystka warszawskiej operetki, mieszkająca przez 22 lata w Warszawie (również po wybuchu II wojny światowej). W poszukiwaniu dzieci udała się ona do strefy wysiedleń na Zamojszczyźnie i przywiozła stamtąd 34 dzieci (kupionych od Niemców za zawrotną sumę na jednej ze stacji). T. Sivert, *Słowo wstępne*



W styczniu 1943 r., na łamach „Żywii”⁵¹ pojawił się apel w sprawie ratowania dzieci z transportów na trasach ich przejazdów:

„ Wzywamy wszystką ludność mieszkającą przy torach i stacjach kolejowych do pilnego baczności i stwierdzania miejsc, gdzie pojawią się dzieci. W razie wykrycia wagonów starać się jak najszybciej i najsprawniej dzieci z nich wydobyć. Gdzie się da, wykupić, gdzie się da, wykraść. Zaopiekować się dziećmi natychmiast. Podzielić pomiędzy rodziny. Działać spokojnie, z rozważą. Ratować dzieci! Ratować dzieci!”⁵²

Apel ten był reakcją na wydarzenia, do których doszło nie tylko w stolicy, lecz także w powiecie garwolińskim. To tam z obozu przejściowego w Zamościu Niemcy skierowali trzy transporty z dziećmi i starcami wysiedlonymi z Zamojszczyzny – 2213 osób⁵³. Było wśród nich 348 dzieci w wieku do 4 lat, 722 dzieci w wieku 4–14 lat, 430 osób powyżej 60 lat, a także 713 osób w wieku 14–60 lat (zupełnie lub częściowo niezdolnych do pracy)⁵⁴. W tym samym numerze „Żywii” odnotowano:

„ [...] wiemy na pewno, że Naród doczeka, że dziecko polskie, koniec wojny, zwycięski koniec. Dobrze to czuła ta matka w garwolińskim powiecie, która do swojej czwórki dzieci dobrała spośród maleństw zamojskich jeszcze dwoje. Razem się jakoś uchowają. Jak sobie poradzić, pytali ją. Jak? Dokupię jeszcze dwie łyżki! I dobrze to czuła ludność Warszawy, kiedy gromadziła się przed dworcami kolejowymi z okrzykiem: oddajcie nam nasze dzieci!”⁵⁵

Spontaniczna reakcja mieszkańców Warszawy znalazła, jak już zasygnalizowano, oddźwięk na kartach pism konspiracyjnych. Natomiast w relacji warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim czytamy m.in.: „Wieści o transportach dzieci były przez długie tygodnie tematem dnia w Warszawie, a z meldunków wynika, że poruszyły one ludność do takiego stopnia, jakiego nie obserwowano w ostatnich 3 latach. Także i polski ruch oporu posłużył się tymi wieściami w swej

[w:] E. Gistedt, *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982, s. 16.

⁵¹ Był to organ prasowy Ludowego Związku Kobiet.

⁵² *Ratować dzieci! Ratować dzieci!*, „Żywia” I 1943, s. 5.

⁵³ AAN, RGO, 777, Pismo Wilhelma Tomaszewskiego do Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Garwolinie, Garwolin, 2 I 1943 r., k. 10; *ibidem*, 1050, Sprawozdanie z przyjazdu w grudniu br. I, II i III transportu wysiedlonych do powiatu garwolińskiego, Gawrolin, 21 XII 1942 r., k. 159–161; Archiwum Państwowe w Zamościu, RGO w Zamościu, Polski Komitet Opieki Społecznej w Zamościu, 6, k. 429.

⁵⁴ AAN, RGO, 687, Sprawozdanie..., k. 220.

⁵⁵ *Najdroższa własność narodu*, „Żywia” I 1943, s. 2.

propagandzie, przedstawiając tę akcję dziecięcą jako znak, że po przeprowadzonym już wyniszczeniu Żydów obecnie ma być wytrzebiona ludność polska”⁵⁶.

Pojawienie się w Warszawie polskich dzieci wywożonych z Zamojszczyzny na zniemczenie bądź zagładę odegrało – bez wątpienia – istotną rolę we wzmocnieniu postawy Polaków wobec niemieckiego okupanta. Wysiedlenia z tamtych terenów, obok kolejnych etapów zagłady warszawskiego getta i wzmożonej fali terroru (w drugiej połowie 1943 r.), spowodowały, że obywatele RP coraz wyraźniej uświadamiali sobie istotę niemieckiej polityki eksterminacyjnej wobec całego narodu polskiego.

Odwaga i determinacja obserwowana podczas ogromnego zrywu warszawian do dziś budzi podziw. Wśród nich szczególnie wyróżniały się kobiety, które nie zważały na przeszkody i niebezpieczeństwo. Poruszenie ludności Warszawy zainteresowanej dramatycznym losem bezbronnych dzieci nie ograniczało się jedynie do ich poszukiwania. Społeczność ta wykazała się znaczną aktywnością podczas ich ratowania oraz w akcji pomocowej i opiekuńczej w latach 1943–1944 (aż do wybuchu Powstania Warszawskiego)⁵⁷. Dzięki temu udało się uchronić wiele tych dzieci od niechybnej śmierci, jaką zgotowali im Niemcy.

⁵⁶ Relacja warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa..., s. 384.

⁵⁷ Szerzej: B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny...*, s. 187–191; *eadem*, *Jak warszawscy czyściciele śmietników ratowali dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny zimą 1942/1943 r.* [w:] *Archiwariusz Zamojski*, Zamość 2012, <http://zamosc.ap.gov.pl/images/pliki/archiwariusz/2012/077-086-%C5%9Amieciarze.pdf> [dostęp: 20 VII 2020].



Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie 1940–1945.

Archiwum Państwowe w Warszawie: Zbiór Rękopisów.

Archiwum Państwowe w Zamościu: Rada Główna Opiekuńcza, Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu 1940–1944.

Prasa konspiracyjna

„Biuletyn Informacyjny”, 14 I 1943.

„Głos Pracy”, 14 I 1943.

„Polska Walczy”, 27 I 1943.

„Robotnik”, 16 I 1943.

„Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 2.

„Szaniec” 1943, nr 2.

„Żywiec” I 1943.

Akty normatywne

Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) z 4 XI 1982 r. (sygn. akt III-UZP-5/8).

Opracowania

Barański A., *Gorące serce Warszawy*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2012, nr 4.

Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008.

Brzozowska H., *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993.

Dłużniewska S., *Pamiętnik warszawski*, Warszawa 1964.

Dobraczyński J., *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977.

Gistedt E., *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982.

Goetel F., *Czasy wojny*, Kraków 2005.

Kajtel H., *Hitlerowski obóz przesiedleńczy w Zamościu. UWZ Lager Zamość*, Biłgoraj 2003.

Klukowski Z., *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie. Od początków września 1939 r. do końca lipca 1944 r.*, Warszawa 1947.

Kozaczyńska B., *Jak warszawscy czyściciele śmieć ratowali dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny zimą 1942/1943 r.* [w:] *Archiwariusz Zamojski*, Zamość 2012, <http://zamosc.ap.gov.pl/images/pliki/>

archiwariusz/2012/077-086-%C5%9Amieciezarze.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

Kozaczyńska B., *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945 / Saved from the Transports. The Children of Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942–1945*, tłum. na j. ang. J. Maksymowicz, Siedlce 2011.

Madajczyk C., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. *Studia*, Warszawa 1961.

Mańkowski Z., *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1978.

Marszałek J., *Hitlerowskie ośrodki terroru w Zamościu* [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukoniak, A.A. Witusik, Lublin 1980.

Piekarski M., *Tak zapamiętałem. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1979.

Ronikier A., *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001.

Sebytowa S., *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985.

Sivert T., *Słowo wstępne* [w:] E. Gistedt, *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982.

Stomczyński A., *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975.

Starczewski J., *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1.

Tokarz Z., *Wojenne dzieci Zamojszczyzny*, Warszawa 1987, mps.

Wilczur J.E., *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady* [w:] *Pomoc dzieciom w czasie wojny. Sympozjum*, oprac. E. Rudak, Warszawa 2002, http://www.mojewojenne-dziecinstwo.pl/pdf/sympozjum_2.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

Witkowski M., *Udział nauczycielstwa szkół powszechnych w akcjach Sekcji* [w:] *W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie, 1939–1944*, red. S. Tazbir, Warszawa 1975.

Wnuk J., *Dzieci Zamojszczyzny* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969.

Wnuk J., *Tragedia dzieci polskich na Zamojszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3.

Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. *Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. 1, red. C. Madajczyk, Warszawa 1979.

Życzkowska I., *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri* [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny. 1942–1943*, t. 1, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, Siedlce 2014.